

Filozofia codziennosci (122)



Konformizm, a więc głoszenie poglądów innych niż własne, płynie najczęściej z lęku przed tym, by zaznaczyć swoją odmiennosc, z lęku przed odrzuceniem przez otoczenie. Natomiast **oportunizm**, który nazwałabym skrajną postacią konformizmu, jest motywowany innymi względami. Mianowicie, oportunizm prowadzi do deklarowania określonego światopoglądu po to, by zyskać na tej drodze życiowe korzyści. Obydwie postawy, to znaczy zarówno konformizm, jak i oportunizm, prowadzą do deformacji charakteru. Biorąc pod uwagę, że postawy te są zjawiskiem dość powszechnym w nowej Polsce, czyli po 1989 roku, zastanawiające jest, że moralisci i pedagodzy pozostają obojętni wobec tego problemu. W każdym razie, w mediach szeroko pojętych głosów protestu wobec tego zjawiska się nie słyszy.

Światopogląd to zbiór sądów o świecie i norm regulujących postępowanie. Opiera się na przesłankach naukowych, ale we wnioskach wychodzi dalej niż pozwala na to logika tych przesłanek. Żaden ze światopoglądów nie może więc pretendować do miana naukowego. A więc zachodzi różnica między filozofią a światopoglądem. Obcowanie z obrazem świata nakreślonym przez naukę, nie wystarcza. Zresztą, wiedza naukowa nie pomaga w rozterkach życiowych człowieka, o czym pisałam w pierwszym rozdziale tej książki. W światopoglądzie wyrażają się poglądy powstałe w rezultacie doznań i przeżyć, a więc tego, co nie ma prawa obywatelstwa w wiedzy naukowej. Zdolność do tworzenia poglądu na świat uważam, że powinno się przyjąć jako właściwość wyróżniającą człowieka spośród innych istot. W literaturze naukowej przyjmuje się następujące znamiona człowieczeństwa: rozum, dusza nieśmiertelna, tworzenie kultury, niszczenie środowiska naturalnego, bowiem inne żywe organizmy tego nie czynią. Oczywiście, twórczość kulturowa jest wyrazem światopoglądu jednostek powołujących świat kultury do życia. Pojęcie twórczości obejmuje twórczość literacką, artystyczną, społeczną, gospo-

darczą, naukową, techniczną, polityczną, religijną, prawną. Ta ostatnia pełni szczególną rolę, bowiem zobowiązując wszystkich obywateli jakiegoś państwa, bądź unit państw, zespala jednostki ze sobą. Rozporządza siłą przymuszającą.

Zdolność do tworzenia światopoglądu – co skutkuje tworzeniem kultury – umożliwia wykrystalizowanie właściwości indywidualnych. Trzeba umieć wyrobić w sobie odwagę, jeżeli wzrasta się pod wpływem nacisku tylko jednego poglądu na świat w jakimś państwie. Trudno jest kształtować własny pogląd na świat – a każdy z nas ma taki obowiązek wobec siebie samego – również dlatego, że partie polityczne i głowy wyznań religijnych mają tendencję do przemawiania w imieniu wszystkich, zapominając o tym, że reprezentują tylko swoich członków czy wyznawców. Bywa więc społeczeństwu narzucany pogląd na świat.

Światopogląd – na co słusznie zwracał uwagę w swoich wykładach i publikacjach jeden z moich mistrzów ks. prof. Piotr Chojnacki – składa się z tez, które nie są empirycznie sprawdzalne, ale i nie są dowolne. Decydują o nich względy racjonalne, emocjonalne, wychowawcze, środowiskowe i przede wszystkim wartości kulturowe w których dany człowiek egzystuje. A więc światopogląd stanowi złożoną strukturę psychiczną, rezultat wielu krzyżujących się wpływów i czynników. Dlatego też pobożny człowiek może się stać ateistą, a ktoś niewierzący – gorliwym wyznawcą Boga.

Niemożliwość ostatecznego rozstrzygnięcia sporów przedstawicieli rozmaitych światopoglądów ma źródło w tym, że tezy światopoglądowe uchylają się od naukowej oceny w kategoriach prawdy i fałszu. Możliwa jest jedynie społeczno-historyczna weryfikacja światopoglądów z punktu widzenia skutków, które wywołują. Światopogląd może dostarczyć mniejszej lub większej pewności, a nie absolutnej oczywistości. Należy brać pod uwagę wartość wewnętrznej prawdy, zgodnego z nią kształtowania przez człowieka własnego poglądu na świat. Jeszcze raz powtórzę, że czymś innym jest nauka, a czymś innym światopogląd. Nieporozumieniem jest więc nazywanie któregośkolwiek światopoglądu „naukowym”.

Różnice światopoglądowe wywołują bogactwo nurtów kultury. Porozumienie się grup odmiennych światopoglądowo jest łatwiejsze w granicach jednego państwa niż w skali międzynarodowej. Otóż troska o dobro własnego narodu niejednokrotnie łączy jednostki różniące się światopoglądowo. Dobro własnego narodu czy społeczeństwa dla ludzi mądrych bywa spoiwem silniejszym niż niechęć światopoglądowe. Niewykorzystane, a raczej **nieujawnione dotąd możliwości człowieka**, powinny doprowadzić do tego, by spoiwem osób odznaczających się odmiennymi

światopoglądami stało się dobro całej ludzkości, a nie tylko własnego narodu czy kontynentu. Dla wielu pojęcie ludzkości – której każdy z nas jest elementem składowym – pozostaje niestety wartością abstrakcyjną.

Problem światopoglądu splata się nierozdzielnie z zagadnieniem wartości. Światopogląd zawiera bowiem w sobie stosunek człowieka do wartości. Moim zdaniem *aestimo, ergo sum* jest bardziej pierwotne niż kartezjańskiej *cogito, ergo sum*. Otóż każdy z nas przede wszystkim wartościuje, czyli ocenia to, co go otacza. Dążenie do poznania bywa późniejsze. Jeżeli weźmiemy pod uwagę sprzeczne światopoglądy, to są one wyrazem różnic w poglądach na wartości. Nie udało się dotąd ustalić uniwersalnej skali wartości oraz jednakowego ich pojmowania. Takie próby dochodzą do głosu w państwach totalitarnych.

Wartości pełnią istotną rolę w życiu jednostek i społeczeństwa. Ich obecność zaznacza się jedynie w świecie ludzkim. Nierozstrzygalne jest pytanie: czy stwierdzając, że coś jest piękne, bądź dobre – orzekamy o swoim stosunku do rzeczy bądź zjawiska, czy też orzekamy o czymś, co należy do samej rzeczy. Inaczej jest, na przykład, ze zjawiskiem burzy bądź trzęsienia ziemi, by powołać takie przykłady; zachodzą obiektywnie i nikt nie może podważyć takich faktów. Trzeba tu wyjaśnić, że „wartość” jest ogólnym terminem, którego desygnatami są różnorodne wartości określane nazwami: dobro, wolność, piękno, użyteczność, sprawiedliwość, brzydota, etc.

Na nasze poczynania mają wpływ ideały, nie dające się w pełni urzeczywistnić. Wynika to z niedoskonałości ludzkiej natury. Można to zilustrować na przykładzie artysty, dla którego czymś innym jest wartość, którą chce wyrazić, a czymś innym wartość urzeczywistniona przez niego w dziele. Zbliżenie wartości kulturowej do ideału, nigdy nie jest aż tak doskonałe, by nie pozostawało odczucie pewnej dwoistości. Nawet przeżycie utożsamienia się wartości należącej do świata kultury z wartością należącej do świata ideałów wiąże się z podświadomym uznaniem odrębności tych światów, skoro stwierdzamy, że coś jest „naprawdę” piękne.

Nie powinno się nikomu narzucać własnego światopoglądu, ani własnego sposobu wyrażania go w dziełach kulturowych. W człowieku następuje zetknięcie się płaszczyzny kulturowej i płaszczyzny ideałów z jednoczesnym zachowaniem różnicy obu światów. Świat ideałów, jak pisał niemiecki filozof Gustaw Radbruch, jest na miarę tęsknot człowieka. Dążymy do tego świata, ale jest on ostatecznie nieosiągalny.

cdn.

Maria Sajdakowska